Nr. 1. Lwów — Środa dnia 3 Stycznia. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h., na prowincyi 10 h.
Numer z poprzedniego dnia po 20 h. [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje wyłącznie: [illegible]
Ceny ogłoszeń: [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 30 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Genowefy P. | Juliany M. — Jutro: św. Tytusa B. | Anastazyi M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 8 m. 34, Zachód „ 4 m. 48 | Długość dnia godzin 8 m. 14, Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Na progu nowych czasów.

Kiedy po roku 31-ym, wśród cmentarnej ciszy, która zaległa naszą ziemię, dzwoniły nad nią tylko kajdany i więzienne klucze; kiedy skrzypiały szubienice, a żołdactwo okrutnego zwycięzcy [illegible] we krwi upadłych bez życia obrońców prawa, prawdy, sprawiedliwości; kiedy siepacz despotycznego caratu rzucił się jak stado drapieżnych kruków na rozdarte ciało naszej Ojczyzny, a nad nią krwawo zachodziło słońce, — zachodziło, jak mniemał niejeden, na zawsze: wówczas wśród tej ciszy strasznej niedoli, wśród tej nocy, zdawało się wiecznej, zabrzmiał proroczy głos Goszczyńskiego:

Szarańcza zbrodni strawi twoje plemię,
Zgnieciesz pod własnych twoich jadów mocą!
Na radość ludom, które dzisiaj gniecie.
Jednej łzy żalu nie znajdziesz na świecie
I w całych dziejach — jednej chwilki sławy!

Spełniło się. Ginie w mękach [illegible] despotyzm, krwawe cielsko jego pęka [illegible] [illegible]

Ten rok ubiegły stanie się ważną datą w dziejach cywilizacyi europejskiej, uwolnionej od olbrzymiego więzienia, jakiem była Rosya. Dla naszego narodu w dziejach jego martyrologii ten ubiegły rok stanie się jednym z najważniejszych, przełomowych. Jak po odkryciu Ameryki skończyły się dla Europy mroki wieków średnich, tak po upadku despotyzmu w Rosyi przyjść musi odrodzenie myśli w duchu humanizmu. Stoimy na progu nowych czasów i nowych zadań. Największa i najzasobniejsza dzielnica naszej Ojczyzny będzie mogła stanąć do wielkiej roboty, aby wykuć jasną i pewną przyszłość narodu, — jak my ją w Galicyi już od lat czterdziestu wykuwamy w pocie czoła, wedle sił i umiejętności.

Niech nam wszystkim tu i tam Bóg błogosławi!

Demokracya narodowa.

Wszechpolacy zmienili swą nazwę: będą odtąd „demokracyą narodową“ — narodową dla odróżnienia się od międzynarodowej, która jest socyalistyczną, i od polskiej, która, jako stronnictwo, już dawno istnieje. Razem z tą zmianą wszechpolacy obwołali swym prezesem na Galicyę, Szląsk i Bukowinę p. Głąbińskiego. Zmiana nazwy stronnictwa dokonała się najpierw, już kilka miesięcy temu, w Królestwie Polskiem, gdzie konieczne to było z następującego powodu: Jak wiadomo, wszechpolacy, wziąwszy za wzór wszechniemców, powstali w ziemiach naszych pod rosyjskim zaborem, a w Galicyi i Wielkopolsce działali tylko dlatego, iż stąd mogli wygodnie prowadzić swą agitacyę za kordonem. [illegible] [illegible]

Łatwo się domyśleć, z jakich włókien sieć tę zrobiono. Najpierw oczywiście z wszechpolskich; następnie z tych, które parę lat temu wysnuł z siebie p. Głąbiński i zaznajomił z niemi publiczność w broszurze o wyodrębnieniu Galicyi; wreszcie z tych włókien, które z pewnością będą popularne, jeżeli otrzymamy wybory powszechne, równe, bezpośrednie i t. d.

Nie możemy dosłownie powtórzyć całego programu, bo jest długi; wystarczy zresztą wogóle powiedzieć, że jest w nim wszystko, co ktokolwiek i kiedykolwiek zapragnął mieć w Galicyi; w dodatku wszystko, co wymyślił Kossuth dla Madyarów; ale i tego niedość, bo jeszcze coś niecoś takiego, czego nie ma nigdzie na świecie i co nawet być nie może.

Udowodnimy to na przykładach. [illegible] [illegible]

Albo też jest on napisany po to, aby go przedstawić rządowi austryackiemu do przyjęcia i wykonania, a w takim razie jest przedewszystkiem niepraktyczny. Kiedy się ma tak dużo do odebrania od kogoś, o tyle silnego, że może z rąk nic nie wypuścić, to się mu nie przedstawia całego spisu ogromnych wymagań, lecz najpierw wysuwa się te, które on chętnie spełni dla świętego spokoju, a gdy to się stanie, wówczas znowu można wystąpić z paru żądaniami — i tak ciągle aż do końca, wedle metody, którą Andrzej Zamoyski określał słowami: „brać, co w danej chwili można wziąć, a nigdy nie kwitować“. To — droga praktyczna. Kto zaś dużo żąda odrazu, ten odstrasza i może nic nie dostać.

Ale niedość, że ten program narodowych demokratów musi swą objętością odstraszyć każdy zgoła rząd austryacki: cel tego programu czyni go niemożliwym do przyjęcia choćby w części przez Koronę, rząd i parlament.

Cel ten, podany jako wstęp do programu, brzmi tak:

„Stronnictwo demokratyczno-narodowe w państwie austryackiem jest związkiem politycznym Polaków, który przyjmując za punkt wyjścia swego programu jedność narodu polskiego, jego prawo i zdolność do niezawisłego bytu politycznego i potrzebę nieustannej pracy dla osiągnięcia tego bytu, ma w dzisiejszych warunkach prawnych na celu:“

I tu następuje długa litania wielkich, mniejszych i całkiem małych żądań. Otóż, jeżeli one są demokratom narodowym po to potrzebne, aby „osiągnęli byt niezawisły polityczny Polaków“, to przecież rozumie się samo przez się, że pomagać im w tem nikt w Austryi nie będzie, ani Korona, ani rząd, ani parlament. Owszem wszystkie stronnictwa austryackie i ludy zwrócić się muszą jeżeli już nie z patryotycznych, to wprost z utylitarnych względów przeciw takiemu narodowi, który zdradę kryje w zanadrzu i domaga się dlatego tylko jak najwięcej, aby coprędzej wzróść w siłę i oderwać się od wspólnej monarchii. Taką zdumiewającą otwartością mogą tylko ci panowie narodowi demokraci utrudnić naszemu Sejmowi i naszemu Kołu polskiemu w Radzie państwa domaganie się rzeczy istotnie potrzebnych.

Ten zatem „program“ narodowych demokratów jest tylko torbą obiecanek, z którą każdy ich kandydat będzie mógł stawać przed rzeszą, obdarzoną powszechnem, równem, bezpośredniem itd. prawem wyborczem. Lecz niech porzucą daremne nadzieje: w obiecankach zawsze ich zdystansują socyaliści.

Korespondencye.

Wiedeń 30 grudnia.

(Projektowany przez radykałów bojkot towarzyski namiestnika Czech i dyrektora policyi w Pradze. — Sprawa oclenia towarów nadanych tuż przed wejściem w życie nowych traktatów handlowych. — Masowe kradzieże futer i paltotów w lokalach publicznych.)

(y). Z Pragi donoszą, że tamtejsze żywioły radykalne wszczęły nienawistną kampanię przeciw namiestnikowi Czech hr. Coudenhovemu za to, że polecił władzom politycznym w Czechach występować energicznie przeciw propagandzie socyalistycznej i anarchistycznej i że na jego to propozycyę przedsięwzięto ostatnimi czasy rozmaite zarządzenia militarne, mające na celu wziąć spokojną ludność w obronę przed terroryzmem socyalistycznego motłochu. Czeska czytelnia akademicka w Pradze, w której niestety socyaliści i radykałowie rej wodzą, wystąpiła z projektem bojkotowania pod względem towarzyskim namiestnika tudzież dyrektora policyi w Pradze radzcy dworu Krikawy i rzuciła myśl, aby w nadchodzącym karnawale obu tych dygnitarzy nie zapraszano na żadne bale czeskie. Aby temu projektowanemu bojkotowi towarzyskiemu namiestnika i dyrektora policyi nadać patryotyczne piętno, zwróciła się Czytelnia akademicka do czeskiej Rady narodowej z prośbą o rozstrzygnięcie pytania, czy ze względów narodowych należy zapraszać obu tych panów na bale publiczne czy też nie. Rada narodowa wykręciła się sianem, gdyż odpowiedziała, że nie może w tej sprawie zabierać głosu, raz dlatego, że nie idzie tu o kwestyę ogólno-narodową, a powtóre, że nie ma gwarancyi, iż ewentualnie wszyscy zastosują się do uchwały, jakąby Rada narodowa w tej mierze powzięła.

Bardzo ważną kwestyę poruszył centralny związek austryackich przemysłowców w memoryale, wniesionym do rządu, a mianowicie kwestyę, jakie cła stosowane być mają do towarów, które nadane zostały przed wejściem w życie nowych traktatów handlowych, ale których wydanie adresatom nastąpi już po tym terminie. Traktat handlowy z Niemcami i z kilku innemi państwami wejdzie w życie z dniem 1-go marca 1906, zaś w obrocie handlowym z Szwajcaryą już od 1-go stycznia 1906 obowiązywać będzie nowy prowizoryczny układ, podwyższający znacznie dotychczasowe cła. Wiadomo, że między nadaniem towaru do transportu a odbiorem go przez adresata upływa nieraz i kilka tygodni czasu, a dla świata kupieckiego i przemysłowego niezmiernie ważną jest kwestya, wedle jakiej taryfy oclone być mają np. towary, sprowadzone z Niemiec i wysłane stamtąd dajmy na to 20-go lutego 1906, a załatwione przez austryackie komory celne po dniu 1-go marca 1906? Dotychczas trzymały się austryackie władze skarbowe praktyki dla świata kupieckiego niekorzystnej, tj., że stosowano taryfę, obowiązującą w tym dniu, w którym urząd celny ostatecznie „załatwia“ dany transport, tj. wydaje go adresatowi, podczas gdy władze niemieckie są o wiele względniejsze, i stosują taryfę obowiązującą w tym dniu, w którym przesyłka towarowa została zgłoszona do oclenia.

Owoż centralny związek przemysłowców austryackich żąda, ażeby i austryackie urzędy celne postępowały tak samo jak niemieckie i ażeby stosowały starą niższą taryfę celną do wszystkich towarów, które przed 1 marca 1906 przewiezione zostaną przez granicę, względnie zgłoszone do oclenia. Co się zaś tyczy towarów sprowadzanych morzem, wystarczyć powinno do przyznania ulg wynikających, z zastosowania starej niższej taryfy to, ażeby okręt wiozący te towary zawinął do portu austryackiego przed 1 marca 1906, a mniejsza o to, kiedy ładunek jego zostanie wysadzony na ląd. W końcu w interesie eksportu austryackiego prosi centralny związek przemysłowy, ażeby rząd postarał się o to, by koleje austryackie miały podostatkiem wagonów do przewiezienia za granicę wszystkich przez producentów austryackich przed 1 marca 1906 nadanych towarów, i aby dano im przez to możność należytego wyzyskania w ostatniej chwili kończących się niższych ceł.

Kradzieże paltotów zimowych i futer w kawiarniach i innych lokalach publicznych w Wiedniu przybrały ostatnimi czasy tak ogromne rozmiary, że policya wydała wszystkim zakładom zastawniczym w Wiedniu rozkaz zawiadamiać bezzwłocznie telefonem inspekcyę policyjną o tem, gdy ktoś przyniesie futro lub paltot do zastawu.

Wypadki w Rosyi.

Moskwa. Oddział rewolucyonistów, który się zamknął w fabryce Prochorowa poddał się i wydał broń. Władze zawiadomiły mieszkańców dzielnicy Pr[illegible]sna o mającem nastąpić bombardowaniu i wskazały, gdzie się mają schronić kobiety i dzieci. Dzielnicę tę obsadził pułk siemionowskiej gwardyi bez ostrzeliwania. Szkody wyrządzone w tej dzielnicy wynoszą wiele milionów rubli. Wczoraj przywrócono przerwane połączenie kolejowe Petersburga z Moskwą.

Petersburg. *Słowo* podaje kilka dat z budżetu państwowego na rok 1906. Dochody zwyczajne preliminowane są na 2 miliardy rubli, a wydatki tylko o 8 milionów mniej, aniżeli w roku poprzednim. Na poprawę żołdu żołnierzy preliminowano kwotę 19 milionów, na powiększenie policyi wstawiono 21 milionów. Budowę nowych okrętów wojennych odroczono. Na okręty wojenne już zamówione wstawiono do budżetu zamiast 60 milionów tylko 38 milionów rubli. Na pokrycie kosztów wojennych

---

1)

List z Bośnii.

(Obchód Mickiewiczowski w Serajewie. — Klub polski i Polacy. — Kosmopolityzm.. — Stosunki towarzyskie i agrarne.)

W ostatnich tygodniach w wielu miastach Polski święcono obchody mickiewiczowskie; wiele wymownych słów padło, wiele talentów deklamatorskich, muzycznych i wokalnych ku czci wieszcza Adama zabłysło. Lecz nie wątpię, że zainteresuje czytelników wiadomość, jak o setki mil na południe od kraju rodzinnego, w dalekich Bałkanach, pamięć naszego wieszcza jest czczoną, jak imię jego łączy i gromadzi liczny zastęp żyjących tu rodaków.

Owóż gdy wczoraj muezzin po raz czwarty Allaha imię wysławiał, mógł ze smukłego minaretu swej „dżamii“ *) widzieć gromadki powozami lub pieszo dążące po grząskim błocie „Cemalusy“ (jednej z najdłuższych ulic Serajewa) do starego domu, na starem mieście. W swojem muzułmańskiem pojęciu, musiał nabrać przekonania, że i u giaurów, czyli popularnie powiedziawszy „szwabów“ **), jest również jakieś święto bajramu, gdy strojnie i gwarno wieczór gdzieś śpieszą. Tu bowiem od trzech dni panuje bajram ***).

I tak już cudowny, malowniczy widok Serajewa, miasta „Stu dżamii“, rozrzuconego po stromych wzgórzach — pod wieczór, w czasie bajramu, zyskuje nową ozdobę. Wysmukłe jak igły lub stalagmity — w niebo strzelające minarety palą się całe bogato lampionami przybrane.

Widok tych migających mieniących się, zdala jak gwiazd gromada na tle ciemnej masy gór, światełek, jest wprost malowniczy, nieprawdopodobny, jak dekoracya w czerodziejskich sztukach.

I ja śpieszę. klnąc w duszy błoto. Spotkanemu po drodze, znajomemu „adze“ rzucam „srecan bajram effendi“ i ustępuję w jeszcze głębszą bajurę..· by zostawić miejsce dla drepczących w przeciwnym kierunku „hanumów“, które zakwefione, poprzedzone niosącymi kolorowe lampiony „hamalami“ — na wizytę wieczorną do znajomych idą. Ustępuję im (nietylko z przyrodzonej jakoby Polakom galanteryi), ale i dla tego, że to tutaj nieodmienny zwyczaj — i nie radziłbym nikomu o nim zapominać.

Dobijam się nareszcie do bramy w wysokim murze z charakterystycznym, wystającym daszkiem; drapię się na niezliczoną ilość kamiennych schodów i dostaję się nareszcie na taras, na którym stoi obszerne parterowe domostwo.

Widok z tego tarasu, choć to noc, mógłby już za trudy brnięcia w błocie i drapania się po schodach wynagrodzić. Naprzeciw imponująca masa grupy gór Trevevića odcina się czarną, potężną, fantastycznie wykrojoną sylwetą, na której widać mnóstwo jasnych punkcików migocących, mrugających światełek: to lampy bajramu. Między tą masą skalną, a nami — głęboko u stóp leży miasto — nowożytne Serajewo, z bulwarami po obu brzegach Miljački, oświetlonemi łukowemi lampami. Od nich daleki, ale donośny dźwięk dzwonka tramwaju elektrycznego dochodzi, a na lewo od nas wysoki mur odgranicza podwórze cerkwi schyzmatyckiej, której tylko kopułkę (bez dzwonicy) na tle ciemnego nieba widać. To najstarsza, jedyna niegdyś cerkiew, która za czasów tureckich musiała się skromnie chować za murami, bez dzwonów.

Z okien domu, na którego progu zwróciłem się, by chwilę z tego, zawsze mnie przykuwającego widoku korzystać, bucha światło, gwar dochodzi stłumiony. Wejdźmy do środka.

Z obszernego przedpokoju wchodzimy do sali wielkiej, wysokiej, przestronnej. Jestto największa sala, po teatralnej, w Serajewie, siedziba „Klubu polskiego“. Dziś ona przepełniona aż pod estradę; zalega ją publiczność różnorodna. Sędziwi panowie i dzieci ledwo kilkoletnie — toalety jasne pań obok ciemnych mundurów urzędników i czarnych strojów cywilnych. Gdzieniegdzie obok płowych, czysto polskich główek panienek, silnie zaakcentowany typ wschodni, o zagiętym nosie i czarnych kędzierzawych włosach, i ten ostatni typ jednak także swojski, dobrze nam znany z Zarwanicy we Lwowie lub z Kazimierza w Krakowie. I ci ostatni, dziś ze zwykłego swego kosmopolityzmu się otrząsnęli i w nich się odezwała struna łącząca ich z Janklem cymbalistą — mimo syonizmu i żargonu.

Polski klub wszystkim bez wyjątku Polakom tutejszym otwiera podwoje — i to jego siła, jego zasługa. Tu, na obczyźnie, nie mamy stronnictw i partyi; łączy nas chęć posłyszenia mowy rodzinnej — łączy nas wspólna tęsknota do kraju, do którego pewno niewielu z nas powróci... Ta łączność widnieje w uroczystym, radośnie podniesionym nastroju. Wszystkie twarze uśmiechnięte, podniecone.

Gwar umilkł, na estradę wstępuje Dr. Wodyński i w krótkich a serdecznych słowach kreśli znaczenie Mickiewicza — znaczenie, jako kochającego nadewszystko swój kraj Polaka, znaczenie jego narodowe.

To wyjaśnienie stanowiska naszego olbrzyma poezyi — to główny motyw całego wieczoru. — Następują udatne deklamacye. Dalej przez dzieci bardzo wdzięcznie wykonany śpiew chóralny. Chór ten, dyrygowany świetnie przez p. nią Mikucką, żonę tutejszego prymaryusza szpitala krajowego, zasługuje ze wszelkich względów na uwagę.

Pani Mikucka pięknym i znakomicie wyszkolonym głosem obdarzona, którą i dzisiejszego wieczoru słyszeć będziemy, ma ogromne zasługi wobec młodego światka polskiego — już tu urodzonego i wychowanego.

Kto nie miał sposobności obserwować dzieci naszych na obczyźnie, które, choć mówią z rodzicami po polsku, ale nie mają okazyi do rozmowy i zabawy z rówieśnikami-Polakami, którym brak sposobności usłyszenia piosnki, melodyi swojskiej — trudno oceni, jak doniosłą wartość mają te wspólne lekcye śpiewu. — Program dzisiejszego wieczoru dopełnia jeszcze śpiew i fortepian.

Wsłuchani w Moniuszkę i Szopena, zapominamy, żeśmy na obczyźnie czujemy się w otoczeniu swoich, mamy iluzyę, żeśmy na polskiej ziemi... Klub ten nasz, staje się kawałkiem Ojczyzny; słowo i pieśń są temi grudkami ziemi, przyniesionemi z sobą, z których usypaliśmy drugą Ojczyznę, choć w wyobraźni, choć chwilowo. — Niebawem rozejdziemy się — ułuda pryśnie, lecz chwil kilka żyć możemy iluzyą Ojczyzny — tej „co jest jak zdrowie...“

Mówiąc o klubie polskim w Serajewie, muszę kilka słów jego powstaniu poświęcić. Zbyt ważną on ma rolę dla nas — Polaków tutejszych, bym nie starał się łaskawych czytelników z jego historyą i działalnością zaznajomić. Sięgnąć muszę przytem nieco w przeszłość. Po okupacyi Bośnii, tak wielu Polaków wstąpiło do tutejszej służby państwowej, że stanowili czwartą część ogólnej liczby urzędników.

Spodziewane korzyści w karyerze nie zawsze ziściły się — wielu opuściło Bośnię i doszło w kraju do wybitnych stanowisk. Większość jednak została i ci, w hierarchii tutejszej są przeważnie wysoko postawieni. Pożenili się, sprowadzili rodzinę, i utworzyli liczną kolonię polską.

Ponieważ władze centralne znajdują się w Sarajewie, i liczba urzędników jest tutaj znaczna, przeto i tu Polaków najwięcej zawsze było. Niebrak tu i kupców, rzemieślników, służby z kolonii polskich — o tych jednak powiem później.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Dżamia oznacza meczet.

**) W Bośnii na obcych, lub wogóle Europejczyków, mówią „szwab“; wyrażenie „po europejsku“ tłómaczą jednak: „à la franka“.

***) Bajram — święta po poście wielkim „ramazan“.

wstawiono zamiast 600 tylko 400 milionów rubli, które mają być pokryte za pomocą nowej pożyczki.

Petersburg. Do *Now. Wremia* donoszą z Kurlandyi, że Łotysze nadal tak się zachowują, iż można nabrać przekonania, że zamierzają ogłosić łotyską republikę. W Kurlandyi wojska nie zaczęły jeszcze wcale swego działania. Z miasta Jelec donoszą 29 grudnia z. r., że aresztowano tam 10 członków komitetu strejkowego, poczem ruch kolejowy został podjęty.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna ogłasza następujące wiadomości: Mitawa: Linie kolejowe Mitawa-Windawa i Mitawa-Ryga podjęły ruch, podczas gdy ruch między Mitawą a Libawą z powodu uszkodzenia linii jest utrudniony. Z powodu małego dowozu materyałów surowych, wiele fabryk wstrzymało ruch. — Nowogródek: Nad Baranowiczami w gubernii mińskiej zawieszono stan oblężenia. Wojska przywróciły porządek; nie przyszło do rozlewu krwi. Ruch kolejowy wznowiony. — Kijów: Ruch osobowy według planu na kolejach południowo-zachodnich podjęto. Ruch towarowy ponownie wstrzymano.

Petersburg. W ostatnich dniach były rozruchy w Saratowie, gdzie kozacy musieli użyć broni, kilka osób zabili, a kilkadziesiąt zranili; w Melitopolu, gdzie robotnicy napadali na podróżnych, jadących koleją żelazną i ściągali od nich opłaty; w Niżnym Nowgorodzie, gdzie musiano także użyć broni i pewną część zbuntowanych robotników poraniono. Rewolucya w Moskwie już dogorywa. Najdłużej się trzymała dzielnica Presnaja, ale i ona musiała w końcu poddać się. Fabrykę Schmidta, gdzie była główna kwatera rewolucyonistów, zdobyto armatami. W pożarze, jaki tam powstał, wielu rewolucyonistów się spaliło.

We wszystkich drukarniach w Moskwie pracę już podjęto, również jak i we wszystkich fabrykach.

Co i o czem piszą.

Notując wszystkie te smutne wypadki jakie się odgrywają w Warszawie, zanotowaliśmy także ów nieskończenie przykry wiec xięży katolickich. Czytelnicy nasi przypominają więc sobie zapewne, że zebrało się na ten wiec przeszło 400 kapłanów, i że uchwalili oni rezolucye polityczne, nie pytając się wcale o pozwolenie, radę lub wskazówki swoich bezpośrednich przełożonych, to jest biskupów. Z *Przeglądu katolickiego*, wychodzącego w Warszawie, dowiadujemy się teraz, że wiec ten był mistyfikacyą polityczną, inscenizowaną bardzo zręcznie przez wszechpolaków, czyli tak zwaną w Królestwie polskiem „endesią“ albo „endecią“ (od N. D. S. jako pierwszych liter wyrazów „narodowo-demokratyczne stronnictwo“). *Przegląd katolicki* pisze:

Do Warszawy zebrano sporą liczbę xięży, którzy odbyli wiec polityczny w sali klubu wioślarskiego między 2-gą godziną popołudniu dnia 12-go grudnia, a 2-gą po północy dnia 13-go grudnia. Przybyło sporo xięży z różnych okolic kraju, ale wielu, dowiedziawszy się, że na ten wiec nie dała pozwolenia władza duchowna, opuściło Warszawę; część pozostała w naszem mieście, ale do klubu wioślarskiego nie poszła, a byli i tacy, którzy wyszli z zebrania, skoro z pierwszych już dyskusyi spostrzegli z przerażeniem, że zostali w błąd wprowadzeni.

Zaczęło się posiedzenie w sali ozdobionej wielkiem malowidłem obnażonej niewiasty. Zaproszono prezydyum do stołu, na którem nie było Chrystusa. Może i lepiej, bo mógłby się był Pan Nasz obrócić w inną stronę; zebranie bowiem zaznaczyło się wyraźnie nie jako zgromadzenie się kapłanów, obradujących w sprawach służby swemu Panu, lecz jako zjazd wolnych obywateli, mających obradować nad zagadnieniami xięży, jako obywateli kraju.

Przy onym stole zasiadł prezes X. Fulman, mając przy sobie jako asesorów: X. Wesołowskiego i X. Maryańskiego.

Zagaił zgromadzenie O. Antoni Kapucyn. Wybrano na delegatów kapłanów, którzy mieli reprezentować duchowieństwo poszczególnych dyecezyi. *Kuryer Warszawski* doniósł, jakoby był też i delegat od dyecezyi Ukrainy, lecz, zdaje się, wiadomość ta była mylną.

Delegat obrany na dyecezyę płocką, X. kan. Lasocki, postawił odrazu pytanie: „Kto nas tu właściwie zebrał? W czyjem imieniu nas tu powołano? Czy było wolą biskupów, abyśmy się tu zgromadzili?

Organizatorowie znaleźli się w dużym kłopocie; X. Fulman oświadczył, że prosił tylko swoich kolegów, co dało powód X. kanonikowi Lasockiemu, że określił wiec, jako zebraneczko xiędza Fulmana.

Słowa te przyjęto burzliwemi okrzykami: „Precz, precz z nim“ i poczęto odtąd uważać X. kanonika Lasockiego już nie jako delegata, lecz jako gościa.

X. prof. Przezdziecki zaprotestował, że ktoś zapraszał w jego imieniu, gdyż on tego nie czynił. Wielu kapłanów opowiadało, że otrzymali byli listy od jakichś osób świeckich, które pisały, że zapraszają w imieniu jakoby niektórych kapłanów warszawskich, stojących bliżej władzy duchownej.

X. prof. Szkopowski opowiedział, że z rana dnia tego był w delegacyi u JE. Najdostojniejszego Arcypasterza, który oświadczył, że temu zjazdowi nie błogosławi.

Tak więc kwestya, czyją powagą dokonano zebrania, pozostała nierozstrzygniętą i nie mogła być rozstrzygniętą, gdyż prawdziwych sprawców zwołania wiecu tam nie było — i przystąpiono do obrad.

O. Antoni Kapucyn, uzupełniając wniosek, postawiony przez jednego z mówców, streścił podany przezeń wniosek w tych słowach: „Łącznie z całym narodem oświadczamy, że dla życia i rozwoju jego nieodzowne jest wywalczenie jaknajszerszej autonomii administracyjnej i ustawodawczej z oddzielnym Sejmem w Warszawie, wybieralnym przez powszechne, równe, bezpośrednie tajne i bezpłciowe głosowanie“; „niewiasty“, dodał O. Antoni, „powinny koniecznie głosować, gdyż silniej są przywiązane do Kościoła“.

Gorącą mowę Ojca Antoniego przyjęto burzą oklasków.

Takiemi samemi oklaskami przyjęto mowę również gorącą prof. Szkopowskiego, który stawiał za przykład kapłanów obywateli: Skargę i Staszica i wołał w uniesieniu: „z krzyżem w ręku, zbroczeni krwią idźmy i t. d.“

Wielu też innych mówców doznawało gorącego przyjęcia.

Postawiono cały szereg wniosków. Pomiędzy innymi z uwagi, że duchowieństwo prawosławne już było postawiło wniosek, żądający zniesienia kary śmierci, więc postanowiono również żądać tego samego.

Postawiono też wniosek, ażeby polskie duchowieństwo przyłączyło się do rosyjskiego związku związków, ale ten wniosek upadł, przynajmniej nie ma go w ostatecznej redakcyi uchwał wiecu, zredagowanych w tej formie, jaką podał oficyalny organ stronnictwa, z łona którego wyszedł wiec, t. j. *Goniec* (organ wszechpolaków).

Wyniki wiecu znalazły wielkie uznanie w pewnym odłamie prasy niekatolickiej. Najciekawszą ocenę znaleźliśmy w *Kuryerze Warszawskim*.

„Publiczność nasza — pisze ten dziennik — karmiona z konieczności, od dziesiątków lat, wyłącznie polityką zagraniczną, może być nawet nieco zdziwiona tym programem. W państwach zachodnio-europejskich duchowieństwo, biorące udział w życiu politycznem, hołduje zasadom silnie konserwatywnym, niekiedy nawet reakcyjnym, stosownie do tego, jak reguluje się polityka kuryi. Nie stanowi tu wyjątku nawet nowoczesny kierunek chrześcijańsko-socyalny. I myśmy tu od czasu do czasu odbierali podobne wrażenia w sprawach, bliżej nas obchodzących. Otóż należy stwierdzić, że uchwała wczorajszego wiecu wybitnie odrzyna się od tego tradycyjnego tła. Uznając zasadę głosowania powszechnego, równego i głosząc hasło: „Z ludem i przez lud“, wiec zajął stanowisko zdeklarowanie liberalne, a zarazem „idąc za głosem uczucia miłości Ojczyzny“, stanowisko patryotyczne, narodowe“.

Świadectwo to jest bardzo wymowne. Istotnie, nigdzie na świecie katolickim niemożebny byłby taki wypadek wyłamania się duchowieństwa z pod karności kościelnej; raz tylko w Wiedniu przed kilku laty zebrał się był podobny nieco tylko wiec xięży, ale był natychmiast przez episkopat austryacki rozwiązany.

Jesteśmy też mocno przekonani, że duchowieństwo polskie Galicyi, Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich z wielką boleścią przyjmie wiadomość o fakcie dokonanym. Nie wątpimy, że i nasi wszyscy Biskupi z ogółem naszego duchowieństwa i wszystkimi katolikami uświadomionymi zaboleją wielce nad tem wydarzeniem.

Mówmy bowiem otwarcie: Rewolucya odniosła u nas po raz pierwszy tryumf niesłychany: część młodszego duchowieństwa, uniesiona gorącymi wypadkami strasznej chwili bieżącej, przełamała po raz pierwszy otwarcie niewzruszone zasady dyscypliny kościelnej. Powodowana najszlachetniejszemi pobudkami, uległa wpływom jednego ze stronnictw politycznych kraju i z siłą niemal żywiołową wybuchła ogniem namiętności czysto politycznej. Władza episkopatu okazała się wobec tego rozhukanego żywiołu zupełnie bezsilną. Rzecz to zupełnie naturalna, gdyż niema na świecie siły dostatecznej do powstrzymania wybuchu zjawisk żywiołowych; można je tylko czasami ująć potem w ścisłe karby, aby je skierować ku dobru powszechnemu.

Jesteśmy więc pewni, że stanie się to możliwe i w danym wypadku.

Zło zjawiska spoczywa w tem przedewszystkiem, że pewna część młodszego duchowieństwa w najszlachetniejszych swych uczuciach dała się użyć za narzędzie w rękach silnie zorganizowanego stronnictwa politycznego, nie mając jednocześnie zupełnej synowskiej ufności do swej władzy prawowitej, a zbyt niecierpliwa, jako młoda, by drogą czysto kościelną, w formie np. synodu ogólnego naszej prowincyi polskiej, łącznie z episkopatem, w jedności z całem duchowieństwem naszego kraju, w spójni z całym narodem, a nie pod kierunkiem jednego tylko, choć licznego stronnictwa, ułożyć swój stosunek do spraw narodowych w zmienionej formie bytu społeczeństwa całego.

Wybuch obecny, jakkolwiek naturalny, a może nawet łatwy do powstrzymania, gdyby wcześniej liczono się z nastrojem chwili obecnej, był właściwie zgoła zbyteczny.

Wie świat cały o tem, że niema może drugiego duchowieństwa, tak ściśle narodowego, tak przywiązanego do swego ludu, do swej ziemi, jak polskie. Nie było więc żadnej potrzeby w gwałtowny niemal sposób stawać przed całym światem i ogłaszać wszem i każdemu, że duchowieństwo polskie stoi silnie i niewzruszenie przy miłości Ojczyzny, przy miłości ludu, przy sztandarze o wolność narodową. Czy powstała kiedy o tem jaka uzasadniona wątpliwość? Z całych sił wszyscy przeciwko temu zaprotestowalibyśmy.

Ale w interesach pewnego silnego stronnictwa leżało, ażeby wyłącznie dla siebie, dla swych celów partyjnych, pozyskać przynajmniej znaczną część młodszego duchowieństwa.

Nie jest to bowiem dziś już żadnym sekretem, że zebranie wiecu politycznego xięży urządziło stronnictwo Endecyi; nie jest dziś żadną tajemnicą, jaka to ręka wpływowa w tem stronnictwie podniosła zasłonę z przed sceny tego bolesnego widowiska.

Endecyi się zdawało, że w tym akcie odniosła ostateczny tryumf, ale nie ulega wątpliwości, że było to zwycięstwo Pyrrhusowe. Fajerwerk wiecowy oświetlił w barwach zanadto jaskrawych wszystkie sprężyny tej zakulisowej roboty.

Do tego stronnictwa może dziś zbolały Kościół zawołać: „Endecyo, Endecyo, oddaj mi moich najdzielniejszych synów!“ Niezaprzeczenie bowiem stronnictwo to potrafiło już wciągnąć w swe szeregi partyjne najdzielniejszych, pełnych szlachetności, zapału i energii młodych kapłanów, rwących się do czynu. Ale jakże te dzielne dusze stronniczość partyjna już wykrzywiła!

A tymczasem te szlachotne dusze nie powinny być ani endekowe, ani pepeesowe, ani realistowe, ani postępowe i t. d. — gdyż są one jedynie i wyłącznie Chrystusowe.

Kapłan polski oddany jest całą duszą swemu narodowi i dlatego nie może być niewolnikiem żadnego stronnictwa.

Jesteśmy i być musimy ponad wszystkie partye i stronnictwa polityczne, bo jesteśmy i powinniśmy być wszystkiem dla wszystkich. A tem być przestaniemy, staniemy się pogardą dla innych stronnictw, stracimy całą naszą siłę narodową i kościelną, gdy będziemy tylko Endekami.

Miłujemy zarówno endeków jak socyalistów, bo i to jest brat nasz i krew nasza, i jaka droga krew... Będziemy zwalczać zarówno zachcianki endecyi do samowładztwa, jak i opętanie socyalizmu, ale będziemy miłowali endeka i socyalistę, bo to brat nasz, nie będąc jednak ani endekami, ani pepeesami, bośmy, powtarzamy to, jedynie i wyłącznie tylko Chrystusowi.

Nie w „zebraneczku“ też u x. Fulmana *et Consortes*, upatrującem zbawienie Ojczyzny w obowiązkowem prenumerowaniu *Wiadomości pasterskich* x. Fulmana, ale jedynie w Synodzie kościelnym prowincyi polskiej, w porozumieniu z biskupami, a nawet wiernymi synami Kościoła, laikami, upatrujemy jedyną kompetentną instytucyę Chrystusową, która nam może wskazać drogę naszych obowiązków do należytego służenia naszemu świętemu Kościołowi i naszej drogiej Ojczyźnie.

Z izby sądowej.

Kraków 30 grudnia.

(*Napad na urzędujących komisarzy podczas demonstracyi.*)

Jak już donieśliśmy telegraficznie, rozpoczęła się tu dzisiaj przed krajowym sądem karnym rozprawa przeciwko zarobnikom Zembatemu, Inglingowi, Kuśnierkiewiczowi i studentowi z Królestwa Polskiego Konopczyńskiemu, oskarżonym o napad i ciężkie pokaleczenie komisarzy policyjnych d-ra Tomasika i d-ra Stycznia, oraz kancelisty Sokołowskiego podczas socyalistycznej demonstracyi 5 listopada 1905, również o oszustwo popełnione przez złożenie fałszywych zeznań. Jak wiadomo, dr. Tomasik miał, co stwierdzili lekarze przy urzędowych oględzinach, cztery poważne rany na głowie, dr. Styczeń jedną ranę na głowie, a kancelista Sokołowski kilka guzów i sińców. Wszyscy oskarżeni wyparli się winy, a tylko jeden Ingling przyznał się, iż pchnął d-ra Tomasika scyzorykiem w nogę.

Dr. Tomasik, przesłuchany jako świadek, tak opisuje zajście: Po wyruszeniu pochodu spostrzegł on, iż bez zezwolenia władzy rozwinięto czerwony sztandar. Zbliżył się więc do idącego na czele pochodu p. Misiołka i prosił go o usunięcie sztandaru. P. Misiołek oświadczył, że sztandary wkrótce zostaną zwinięte. Dr. Tomasik udał się na chodnik wraz z p. Sokołowskim i zauważył, że na widok uniformów rządowych powstał w tłumie demonstrantów gorączkowy ruch. Nagle uczuł pchnięcie nożem w nogę. Spostrzegł przebiegającego obok chłopaka i sądząc, że to on go pchnął, usiłował go przytrzymać; chłopak wyrwał się jednak. Równocześnie uderzył ktoś pana Sokołowskiego laską w głowę, tak, że mu czapka spadła. Dr. Tomasik podszedł do członków stowarzyszenia „Postęp“ i handlowców, swoich znajomych, i zwrócił ich uwagę, by wezwali tłum do spokojnego zachowania się.

Gdy rozmawiał z jednym z nich, uderzono go z tyłu laską w głowę; kilka lasek podniesiono w górę. Z innych stron odezwały się głosy: „Towarzysze, to komisarz Tomasik, nie bić go“. Zrobiono wolne przejście, uspokojono się. Świadek zeszedł wtedy na wolny jeszcze środek ulicy i odezwał się: „Proszę panów nie nieść sztandaru, bo na to nie macie pozwolenia. Z powodu tego wezwania opuszczono sztandar i chorągiewki. Dr. Tomasik zwrócił się ku ulicy Szewskiej. Ugodzono go laską w głowę. Gdy się obrócił, zaczęto go bić laskami, bokserami, kułakami i otoczono tak, że ruszyć się nie mógł. Wzywał otaczających do spokojnego zachowania; gdy to nie skutkowało i ciosy dalej padały, wydobył szablę. Nie uderzył nią nikogo, aby nie drażnić tłumu, lecz tylko zasłaniał się przed ciosami. Gdy wreszcie wskutek najsilniejszego uderzenia krew mu bryznęła i stracił przytomność, jeszcze go bito. Dr. Tomasik poznał Zembatego jako tego, który się na niego rzucił. Poznał też obwinionego Konopczyńskiego i dodaje: „Przypominam sobie dobrze tego pana; widziałem go w tłumie w pierwszych szeregach. Odezwałem się wtedy do niego: Pan jesteś uczniem z Królestwa Polskiego i tutaj przychodzi pan robić awantury“. Dr. Tomasik chorował 4 tygodnie; nie żąda żadnego odszkodowania.

Dr. Styczeń zeznał, że pobito go, gdy śpieszył z pomocą drowi Tomasikowi. Wszystkie uderzenia, od których pozostało mu wiele sińców i guzów, a przedewszystkiem rana na głowie, padły z tyłu, tak, że dr. Styczeń twarzy napastników nie widział, to też na nikogo, jako swego napastnika, wskazać nie może. Drugi świadek, kancelista Sokołowski, podaje, że gdy dr. Tomasik chciał aresztować jakiegoś chłopca, rzucono się na niego, wepchnięto do środka tłumu i tam bito laskami po głowie i plecach. Również świadka pobito, miał guzy na głowie i czuł kilka dni ból w boku. Sokołowski żadnego z obwinionych nie poznaje i nie żąda żadnego odszkodowania.

Jako innych świadków przesłuchano kilku ludzi z gminu, z których jedni, jak niejaki Bulkiewicz i służący Spólnik zeznali, iż widzieli Zembatego i Kuśnierkiewicza bijących dr. Tomasika i dr. Stycznia. Inni znów świadkowie dowodzili *alibi* Zembatego. Zeznania tych wszystkich świadków nie dostarczyły dla prawa dostatecznego dowodu o winie gwałtu publicznego i ciężkiego pobicia, popełnionej przez Zembatego i Kuśnierkiewicza. To też ich obydwóch uwolnił trybunał od oskarżenia. Dalej z powodu braku dostatecznych dowodów uwolnił trybunał wszystkich czterech oskarżonych od zarzutu oszustwa przez fałszywe zeznania, natomiast nabrał przekonania o winie gwałtu i ciężkiego pobicia popełnionej przez Konopczyńskiego i Inglinga i skazał ich: pierwszego na rok, drugiego na 10 miesięcy ciężkiego więzienia. Tak prokurator jak i obrońca zgłosili zażalenia nieważności z powodu tego wyroku.

Mały feljeton.

Ostatnie echa.

Jeszcze Polska nie zginęła!
Pękły niewoli kajdany! —
Podnosi się duch znękany,
Gwiazda nad czołem mu płonie,
Rozdarte serce ma w łonie,
Z miłości się moc jego wzięła.

Duch narodu, duch wolności,
Poprzez ciche idzie łany,
Przez kraj smutny, krwią zbryzgany,
Kołysany w bólu męce,
I ujmuje wrogie ręce,
I łączy w imię miłości.

. . . .

A gdy zechcesz Polski synu,
Iść z tym duchem w czynu światy, —
Nie dla ciebie ust szkarłaty,
Ani hołdów dumne kwiaty,
Ni miłości poematy,
Nie dla ciebie liść wawrzynu.

Tobie orać ziemię czarną,
Znaleźć w sercach skarb ukryty,
Gdzie znak bólu jest wyryty,
Myślą rwać się hen, w błękity.
Gdzie duch wzlata prawd niesyty,
I gdzie znajdzie prawdy ziarno.

Silnym w duszy bądź rozterce,
Niechaj oko łzy nie roni,
Niech przed wzrokiem świt się płoni,
Zmartwychwstania dzwon niech dzwoni,
I oświaty płomień w dłoni,
„A patrz w serce i miej serce.“

Boś w tej ziemi urodzony,
Bo jej musisz wierność chować,
Dla przyszłości jej pracować,
Sercem całem ją miłować,
Z jasnym duchem postępować,
„I ukochać za miliony“.

. . . .

Hej, jak dawniej szły na wojnę
Z szumem skrzydeł hufce zbrojne,
Sam rycerstwa kwiat!
Rwał się z gniazda orlik młody,
Na zwycięstwa, na zawody,
W dal nieznaną — w świat!

Ojciec dawał mu zbroicę,
Po pradziadach swych szablicę,
Na ten pierwszy bój,
„Nic to srebro, nic to złoto,
Walcz — zwyciężaj — giń z ochotą.
Miły synu mój“.

A macierzy, a niebodze,
Staje w oczach w strasznej trwodze
Krwawej drogi szlak,
Ocierając z łez swe oczy,
Dziewczę wstążkę da z warkoczy
Na pamięci znak.

Dzisiaj będzie na rycerza
Na znak chwały i przymierza
Pasować cię ból,
On — co przetrwał całe wieki,
Nie wypuści cię z opieki,
Bohaterów król.

Troska macierz ci zastąpi,
I łez w życiu nie poskąpi,
Nie schroni przed złem,
A niedola, twa kochanka,
Będzie łkać każdego ranka,
W własnem sercu twem.

Smutek pójdzie z tobą wiernie,
Po przez życia gorycz, ciernie,
Nieodstępny druh,
Na weselne twoje gody
Będą piosnkę grać zawody,
By się ugiął duch.

Lecz przez dale pójdziesz mgliste,
Niosąc śmiało serce czyste
I młodzieńczą krew,
Twoja praca nie zgubiona,
Przez tysiące pomnożona,
Setny złoży siew.

— — — — — — — — — — — —

Wstało słońce na błękicie,
A z niem błysło nowe życie
I win dawnych wstyd.
Jeszcze Polska nie zginęła!
Więc do pracy, więc do dzieła,
Aż zabłyśnie świt!

A. G.

KRONIKA.

Lwów 2 stycznia.

Odznaczenia. Cesarz nadał prezydentowi ministrów bar. Gautschowi wielką wstęgę orderu Szczepana, a ministrowi spraw wewnętrznych hr. Bylandtowi Rheidtowi wielką wstęgę orderu Leopolda.

Konkurs na posadę inspektora policyi miejskiej w Drohobyczu, z roczną płacą 2.000 K. i dodatkiem czynnej służby w kwocie 400 K., rozpisuje magistrat miasta Drohobycza. Podania do 16 stycznia.

Premiowanie sług. W sobotę odbyło się w sali obrad gal. Kasy oszczędności, w obecności prezydenta miasta p. Michalskiego, oraz dyrektorów Kasy: dr. Steczkowskiego, dr. Stroynowskiego i p. Nikorowicza, trzydzieste ósme z rzędu premiowanie sług, które bez przerwy u jednego służbodawcy służyły 15 lat, a z tego trzy ostatnie we Lwowie. Zgłosiło się o tę premię 41 kandydatów, z powodu jednak szczupłości funduszu otrzymało nagrodę tylko 24 kandydatów.

Po 40 koron otrzymali:

Tekla Naszczak, kucharka u p. Maryi Hornung, służy 42 lat i 10 miesięcy (pięć razy premiowana). Jan Hredil, służący, służył 42 lat u p. Kazimiery z hr. Badenich Niezabitowskiej (po raz piąty premiowany). Katarzyna Bahłaj, kucharka, służyła 40 lat i 10 miesięcy u p. Albertyny Łączyńskiej (pięć razy premiowana).

Po 35 koron otrzymali:

Ahafia Szepta, dozorczyni domu i służąca, służy 37 lat 8 miesiące u inżyniera Jana Jankowskiego (trzy razy prem.) Marya Wrba, pokojowa, służy 34 lat 4 mies. u Łucyi Epstein (4 razy prem.) Katarzyna Sokulska, służąca, pozostająca w służbie 33 lat 8 m. u p. Emilii Tyszkowskiej (4 razy prem.) Onufry Powroźnik, kamerdyner, służy 30 lat u p. Heleny Turkułłowej. Jakób Mielec, służący, służy 29 lat 11 mies. u dr. Jana Gwalberta Pawlikowskiego. Jędrzej Marunniak, służący, służy 27 lat 7 mies. u hr. Anny Wolańskiej (3 razy prem.) Darya Stefanów, służąca i kucharka służy 26 lat 2 mies. u p. Stanisława Hoffmana (3 razy prem.)

Po 30 koron otrzymali: Anastazya Wyszyńska, kucharka, służy lat 24 i 3 m. u p. Fr. Kosińskiej (dwa razy prem.) Józef Lebuszko, lokaj, służy 23 lat u hr. Emila Potockiego (dwa razy prem.) Jan Zamoliński, lokaj, służy 22 lat 8 m. u dr. Władysława Bylickiego. Franciszka Willingier, kucharka, służy lat 22 u p. Emmy Brückner (drugi raz prem.) Anna Buttil, służąca, służy 21 lat 7 m. u p. Karola Miszkiewicza (drugi raz prem.) Michalina Górniak, kucharka, służy 21 lat 5 m. u p. Olgi Jełowickiej (dwa razy prem.) Katarzyna Młodkowska, kucharka, służy 21 lat 1 m. u p. Barbary Geistlener. Semeon Rad, służący, służy lat 21 u prof. Jana Lewickiego. Magdalena Wojtanowicz, kucharka, służy 21 lat u dr. Kaliksta Krzyżanowskiego. Zuzanna Stanek, kucharka, służy 18 lat 7 m. u p. Fryderyki Ścibor Rylskiej. Apolonia Kochmańska, sługa, służy 18 lat 2 m. u p. Justyny Kopczyńskiej. Ludwika Romańska, kucharka, służy 17 lat 4 m. u p. Longina Totha. Wiktorya Waliczka, sługa, służy 16 lat 8 m. u dyr. dr. Zgórskiego Alfreda i Michał Rabżej, służący, służy 16 lat 7 m. u p. Anny Lityńskiej.

W sprawie reformy wyborczej. Ze Śniatyna piszą nam: Tutejsza Rada powiatowa uchwaliła na dniu dzisiejszym następującą jednogłośnie przyjętą rezolucyę w sprawie wyborczej:

„Zważywszy, że prawo powszechnego równego głosowania może być celem wolnościowych dążeń w społeczeństwach, w których bogactwo i dobrobyt rozlane są równomiernie na wszystkie warstwy i gdzie oświata stała się udziałem ogółu i wszystkich jednostek;

zważywszy, że w kraju naszym ogólny dobrobyt i oświata wogóle niskie, tak nierówno są rozdzielone i nad podniesieniem obojga w spokoju jeszcze nadal wiele, szeregi lat z usilnością pracować należy:

Rada powiatowa śniatyńska uchwala:

I. Rada powiatowa oświadcza się za rozszerzeniem możliwie najdalszem ordynacyi wyborczej do Rady państwa w celu przypuszczenia szerokich warstw społeczeństwa do udziału w życiu publicznem.

II. Rada powiatowa wobec niskiego poziomu u nas dobrobytu i oświaty i wobec tak nierównego rozdzielenia tych obydwu czynników ożywczych na poszczególne jednostki, uważa wprowadzenie w naszym kraju powszechnego równego głosowania za przedwczesne i połączone z wieloma niebezpieczeństwami dla spokojnego rozwoju obydwu narodów kraj ten zamieszkujących.

Rada powiatowa przedkłada rzeczoną rezolucyę do wiadomości JE. Panu prezydentowi ministrów, JE. ministrowi dla Galicyi i Kołu polskiemu we Wiedniu“.

Nagła śmierć. Ze Stanowiec (na Bukowinie) donoszą nam: Jan Ross umarł dnia 25 rano o godzinie $5^1/_2$ nagle wśród zabawy w 57 roku życia, pozostawiwszy wdowę i troje dzieci.

Wybory do lwowskiej Izby adwokackiej odbyły się w sobotę. Prezesem wybrano jednogłośnie dotychczasowego prezesa dra Maxa, a wiceprezesami prawie jednogłośnie dra Byka i dra Pomianowskiego. Główna batalia rozegrała się przy wyborze prezesa rady dyscyplinarnej w miejsce dra Horwatha, który zrezygnował. Wybrany nim został dr. Dzięjdzielewicz, który otrzymał jeden głos więcej ponad absolutną większość, mianowicie 61 głosów na 120 głosujących. Kontrkandydat jego dr. Tadeusz Sołowij otrzymał tylko 59 głosów. Prokuratorem izby wybrany został dr. Dobiecki.

Żałujemy wielce, że dr. Horwath najpoważniejszy, najzacniejszy, najbardziej ze wszystkich lwowskich adwokatów szanowany, ustąpił z tak ważnego stanowiska, jakiem jest prezesura rady dyscyplinarnej. Domyśleć się łatwo dlaczego ustąpił, ale jeżeli nawet — rzecz biorąc po ludzku — można go wytłumaczyć, że nie chciał dalej walczyć, to z drugiej strony niezawodnie żal, który wypowiadamy, podzielą z nami wszyscy porządni adwokaci i cała publiczność. Jego zaś następcy życzyć tylko możemy, żeby wytrwał na tym trudnym posterunku i coraz bardziej w kolce najeżonym.

Z powodu rezygnacyi dr. Horwatha, walne zgromadzenie uchwaliło następującą rezolucyę:

„W uznaniu 30 letniej wydatnej pracy w wydziale lwowskiej Izby adwokatów i blisko ćwierćwiekowej zaszczytnej służby w prezydyum rady dyscyplinarnej, uchwaliło walne zgromadzenie lwowskiej Izby adwokatów, zebrane w dniu 30 grudnia 1905, wyrazić ustępującemu prezesowi Rady dyscyplinarnej, adwokatowi drowi Adamowi Horwarthowi swą cześć, a zarazem najszczersze uznanie i najgorętsze podziękowania za jego długoletnią, niezmordowaną, gorliwą i pożyteczną pracę w wydziale Izby adwokatów, a w szczególności na stanowisku prezydenta Rady dyscyplinarnej“.

Nowa kaplica zamkowa w Żywcu. Zupełnie cicho odbyła się w Żywcu w sobotę przed świętami uroczystość poświęcenia nowej kaplicy zamkowej, wzniesionej na starym zamku żywieckim, przez obecnego właściciela arcyksięcia Karola Stefana. Nowa kaplica wzniesiona jest z cegły i z ciosu (na wysokość dwóch pięter), w charakterze renesansu polskiego, a wedle projektu architektów A. Stryjeńskiego i Fr. Mączyńskiego. Całe urządzenie wewnętrzne odznacza się wielce szlachetną prostotą. Ściany są malowane gładko z fryzami wedle kartonu malarza Dąbrowy, okna zdobne są w kolorowe witraże.

Na wyraźne życzenie fundatora, wszystkie bez wyjątku prace wykonały firmy krakowskie.

Pożegnanie dyrektora Steczkowskiego który ze stanowiska dyrektora gal. Kasy Oszczędności przeszedł na stanowisko dyrektora lwowskiej filii wiedeńskiego „Zakładu kredytowego“ odbyło się onegdaj w salach Kasyna miejskiego. Oprócz wszystkich urzędników Kasy Oszczędności przybyli na ucztę panowie dyrektor Nikorowicz, adwokat Dąbrowski, radzca Wydziału krajowego pan Pierożyński. Imieniem urzędników w gorących wyrazach przemówili panowie Czaykowski i Wilimowski i wręczyli panu Steczkowskiemu piękne tableau z fotografiami wszystkich urzędników i dyrektorów Kasy Oszczędności. Pan Steczkowski odpowiedział serdecznem podziękowaniem urzędnikom Kasy za ich wydatną pracę i poparcie usiłowań p. Steczkowskiego w pracy nad sanacyą i reorganizacyą Kasy. Nastąpiło wiele toastów wygłoszonych wśród miłego, serdecznego nastroju, jaki panował w zebraniu. — Chór „Echa“ odśpiewał kilka pieśni. Podczas uczty zebrali obecni 106 koron na fundusz domu dla polskiej bursy im. Tadeusza Kościuszki.

Smutna wiadomość nadeszła z Wilna. Mianowicie jeneralny gubernator Wilna, Grodna i Kowna, p. Freze, odwołany został z tego stanowiska, a powołany do Rady państwa. Otóż nadmienić musimy, że p. Freze jest człowiekiem bardzo uczciwym i był na Litwie powszechnie szanowanym. Że nie przyszło tam do rozruchów przeciw żydom i przeciw inteligencyi, jemu tylko należy zawdzięczać. Wszelkie najlżejsze w tym kierunku zamiary organizowanych przez policyę czarnych sotni tłumił on w zarodku. To też na Litwie, zwłaszcza w Wilnie obawiano się ogromnie, żeby go ze stanowiska gubernatora nie odwołano, co niestety, stało się teraz.

Kradzieże w fabryce tytoniu w Winnikach. W toku śledztwa wyszło na jaw, że kradzieży dokonywano w ten sposób, iż codzień wynoszono z fabryk około 6. kilogramów tytoniu. Sędzia śledczy kazał uwięzić dwóch werkmistrzów fabryki, gdyż wszystko przemawia za tem, iż byli cichymi wspólnikami tych robotników, którzy się dopuszczali kradzieży.

Rozkład jazdy tramwaju elektrycznego nie ulegnie z powodu zaprowadzenia czasu środkowo-europejskiego żadnej zmianie. Wozy tak samo wyjeżdżać będą z końcowych stacyi o godz. wpół do 7mej rano, a odjeżdżać o godz. 11 wieczór. Tylko ze względu na publiczność dążącą na dworzec, odjeżdżać będą do rannego pociągu czerniowieckiego dwa wozy od kawiarni wiedeńskiej o godz. 5 m. 50, a do pociągu tarnopolskiego o godz. 6 rano.

† Apolonia Bertemilian-Breuerowa. Dziś rano odprowadzono do grobowca familijnego na cmentarzu Łyczakowskim zwłoki jednej z najpoważniejszych cnotami, stanowiskiem i wiekiem postaci niewieścich naszego miasta. Sp. zmarła, matka Emila i Jana Bertemilian-Breuerów, oraz pani Berty z Breuerów, małżonki dr. Grzegorza Ziembickiego, była we Lwowie osobą znaną z wielkiej zacności. Nie przeceniając posiadanych dostatków, dzieliła się nimi hojną ręką, trafiającą zawsze tam, gdzie się ukrywała potrzeba ulgi lub pomocy. Do niedawna jeszcze pełna życia i energii, umiała każdy akt miłości bliźniego spełniać w porę, zapobiegliwie i bez rozgłosu, jakgdyby nie szukając w nim niczego dla siebie samej, prócz uczucia

spełnionego obowiązku. Doczekawszy sędziwych lat wieku, stała się wśród rodziny i licznych swoich znajomych uosobieniem cnoty i prawości, a wszelkie zło i wszelka waśń, korzyły się przed jej mocą, ustępując miejsca zgodzie i miłości Dobroczynność też ta szeroka, surowa i cicha, prawdziwie chrześcijańska i sięgająca daleko poza świeżo zasypany grób, otacza pamięć zmarłej aureolą niezwykłej czci: wielkiej i niewygasłej.

Śmiertelne pobicie policyanta. Pełniący w noc noworoczną służbę kapral policyi Smyk, napotkał u zbiegu ulic Zamarstynowskiej i Młynarskiej idących z gwiazdą kilkunastu kolędników w których rozpoznał notowanych złodziei Wezwał ich tedy, aby zaniechali kolędowania, gdyż ono jest tylko pozorem, a właściwym celem chęć ułatwienia sobie wstępu do domów i kradzieży. Na to owe draby rzuciły się na policyanta i poczęły go bić, tak, że dla własnej obrony musiał dobyć szabli i ciął nią jednego z napastników. Wówczas spadł mu na głowę tak silny cios, zadany kołem, że policyant runął na ziemię. Draby odebrali mu szablę i rąbali go bez miłosierdzia po głowie, szyi i piersiach. Pogotowie ratunkowe odwiozło go w stanie nieprzytomnym do szpitala. Napastnicy zbiegli, ale dzięki sprytowi dwóch ajentów policyjnych zdołano ich już wykryć i zaaresztować. Ajenci owi, udając kolędników, kolędowali pod oknami znanych im na Zamarstynowie złodziei, którzy mniemając, że to towarzysze z ich szajki, wyszli do nich. Tymczasem ukryci za płotem policyanci wyskoczyli i zaaresztowali ich. Między tymi rabusiami znajduje się także niejaki Grüner, który niedawno opuścił więzienie za współudział w zabójstwie kaprala policyi, śp. Kończaka.

Drugi rabin postępowy we Lwowie Ponieważ jedyny dotąd rabin gminny dla kierunku postępowego nie mógł podołać coraz bardziej wzrastającym obowiązkom, przeto onegdaj, na zgromadzeniu złożonem ze wszystkich członków Rady wyznaniowej, Zarządu synagogi, oraz 23 mężów zaufania wybrano drugim rabinem dr. Samuela Guttmana. Jest on Lwowianinem i mówi dobrze po polsku, jakkolwiek studya kończył w Wiedniu.

Koncert czterech muzyk wojskowych ściągnął wczoraj dość liczną publiczność do sali Sokoła, nie wypełnił jej jednak zupełnie. Przybyła cała jeneralicya z głównokomenderującym jen. Brudermannem na czele i bardzo dużo osób cywilnych, zwłaszcza wiele pań. Natomiast oficerowie niższych stopni nie zjawili się prawie wcale. Koncert był bardzo zajmującym, a kapelmistrze rywalizowali ze sobą w umiejętnem prowadzeniu całej olbrzymiej kapeli, złożonej z najlepszych sił wszystkich czterech muzyk wojskowych. Utwory Saint-Saënsa, Schumanna, Schuberta, Liszta, Svendsena, Griega były mocno oklaskiwane. Dla muzykalnego wykształcenia naszego grodu byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, gdyby takie koncerta często się powtarzały.

Odznaczenie. Cesarz nadał radzcy dworu w najwyższym Trybunale Klemensowi Adolfowi Podlaszeckiemu przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Przykre zajście zdarzyło się wczoraj około południa w znanym handlu kolonialnym panów Musiałowicza & Janika. Szkoda, że wymownie świadczy o tem, do czego nadużycie alkoholu doprowadzić może ludzi poważnych i przyzwoitych. Oto pewien nadradzca pan X., człowiek bardzo dobrze sytuowany i porządny, znany w ... z okazyi Nowego Roku był na jakiemś „śniadaniu", z tego śniadania przyszedł do handlu panów Musiałowicza & Janika, kazał sobie coś podać i usiadł przy stole. Siedząc przy stole, wkrótce... usnął wsparty na łokciach. Nagle się przebudził, wstał i podszedł do sąsiedniego stołu, przy którym siedział zupełnie mu obcy adwokat pan D. Bez najmniejszego powodu pan X. wymierzył owemu adwokatowi silny policzek. Napadnięty i wzburzony w obronie własnej uderzył nadradzcę kułakiem w twarz. Wśród obecnych w lokalu nastąpiło zamieszanie. Rzucono się między bijących się i rozdzielono ich. Adwokat D. wyszedł, pociągnięto pana X. do [illegible] w lokalu; zaś pana X. usunęła służba.

Napad na parocha. Z Lackiego pod Złoczowem donoszą, że partya radykałów ruskich niezadowolona z proboszcza gr. kat. x. Lewickiego, napadła na jego dom i zbombardowała go kamieniami, a nadto, przed dwoma tygodniami, w niedzielę wygwizdała x. Lewickiego z cerkwi podczas nabożeństwa. Prokuratorya złoczowska oskarżyła 35 uczestników tej awantury o obrazę religii. Na czele „lackich radykałów" ma stać rodzina Zacharczuków.

W sprawie reformy kalendarza ruskiego odbyło się niedawno ogólne zgromadzenie członków Domu Narodnego, na którem był także X. Metropolita Szeptycki. Sprawę referował dr. Dudykiewicz z Kołomyi i wykazywał, że przyjęcie przez kler ruski kalendarza łacińskiego — mogłoby snadno wprowadzić rozłam między ludem a duchowieństwem. Po odwiecznej dyskusyi zgromadzenie oświadczyło się przeciw reformie kalendarza.

Konfiskata ryb. Jeden z tutejszych kupców, prowadzący znaczny handel rybami, zamówił transport ryb morskich na święta Bożego Narodzenia. Wskutek opóźnienia pociągów transport nadszedł po świętach. Spedytor Chamajdes, mieszkający przy ul. Trzeciego Maja l. 2, a więc w domu, w którym znajduje się znany handel Musiałowicza i Janika, odebrał te ryby z kolei, i odstawił je zamawiającemu, ten jednak transportu tego, jako spóźnionego, nie przyjął. Spedytor więc był zmuszony zabrać te ryby do siebie. Następnego dnia przybyła do spedytora komisya sanitarno-kolejowa, która poleciła ryby zniszczyć, co się też stało. Ponieważ ryby te skonfiskowano w domu przy ulicy Trzeciego Maja l. 2, gdzie, jak już powyżej powiedzieliśmy, znajduje się handel Musiałowicza i Janika, przeto rozeszła się pogłoska, iż ryby te należały do tej firmy. Wobec tego w interesie prawdy uważamy za słuszne zamieścić powyższe wyjaśnienie.

Wielkomiejski oszust. W Wiedniu aresztowano sprytnego i wielokrotnie już karanego oszusta, niejakiego Maurycego Papiera, 32-letniego ajenta, pochodzącego ze Lwowa, a od dłuższego już czasu zamieszkałego w Wiedniu.

Ostatnia jego sprawka, o podkładzie miłosnym, w ten sposób się przedstawia. Przed paru miesiącami poznał Papier młodą, szykowną pannę Różę B. i nawiązał z nią bliższy stosunek, przedstawiwszy się jej jako „hrabia Jerzy Walter Vetter von der Lilie". O stosunku tym zawiadomiła panna swą matkę. A choć ta otwarcie stosunkowi temu się sprzeciwiła, elegancki „hrabia" złożył im wizytę w domu i aby wątpliwości matki rozproszyć, oświadczył gotowość zabezpieczenia przyszłości Róży. Zapytał tedy, czy nie ma matka jakiej książeczki oszczędnościowej, na którą on mógłby złożyć większą sumę dla Róży. Książka taka na 2000 koron się znalazła i ją wręczyła matka „hrabiemu". Była przytem na tyle ostrożną, iż towarzyszyła eleganckiemu „hrabiemu" do kasy oszczędności. Do okienka przystąpił jednak „hrabia" sam i przez dłuższy czas tam manipulował. Odszedłszy nie dał matce książeczki z powrotem, lecz zażądał, by z nim razem udała się do domu. Tu dopiero okazał dwie książeczki, przyczem wyjaśnił, że z książeczki matki podjął 1000 kor. i tę kwotę wraz z przeznaczoną dla Róży kwotą 7000 kor. złożył na drugą książeczkę. W ten sposób książeczka matki miała opiewać na 1000 kor., córki zaś na 8000 kor., a ponieważ później miał on złożyć dodatkowo 2000 kor., łącznie na 10.000 kor. Obie książeczki wręczył „hrabia" matce. Po pewnym czasie zaprzestał Papier bywać w domu owej panny, a kiedy w czasie przedświątecznym chciała matka podjąć pewną kwotę z kasy oszczędności, dowiedziała się ku swemu przerażeniu, że obie książeczki są sfałszowane i że na jedną złożono tylko 5, a na drugą 2 kor. Nastąpiło oczywiście doniesienie karne, a po przeprowadzeniu dochodzeń aresztowano „hrabiego" w kawiarni.

Curiosum Pojawiły się we Lwowie bardzo eleganckie kalendarzyki kieszonkowe na rok 1906, wydane przez jedną z najpierwszych drukarń austryackich, a mianowicie drukarnię pod firmą August Denk w Wiedniu. Kalendarzyki napisane są po polsku, ale polszczyzną niezwykłą. Oprócz kilkuset błędów drobnych w tekście znajduje się w tych kalendarzykach takie *curiosum*. Oto na każdy miesiąc jest tam kartka na notatki, a na każdej taki napis: „Notatkaliść na styczeń", na luty itp. W rzeczy samej długoby można myśleć nad tem, co ten napis znaczy, gdyby nie to, że kalendarzyk wydano w niemieckiej drukarni, która po prostu przełożyła „Notitz-blatt" na „Notatka-liść". Przypomina się nam czyjś dowcip przekładający na niemieckie takie zdanie polskie: „Koń stanął dęba, a biedny nieborak upadł w proch — w ten sposób: „Das Pferd stand Eiche und der arme Himmelskrebs fiel nus Pulver".

Silne mrozy nawiedziły nasz kraj i trzymają go w lodowych okowach już trzeci dzień. Jeszcze w sobotę (30 grudnia) wieczorem termometr wskazywał + 4° R., a około godziny 8 wieczorem padał rzęsisty deszcz. W nocy nastąpiła zmiana wiatru z południowego na północny, a w niedzielę rano (d. 31 grudnia) termometr już wskazywał — 11° R. wczoraj (na N. Rok) — 12° R. a dziś rano —13° R. Wiatr północny, bardzo silny, wieje prawie ciągle bez zmiany.

Z dziedziny kultury. W *Neue Freie Presse* pojawił się feljeton z Rzymu, którego wstęp jako *curiosum* przytaczamy dosłownie. Autor zajmuje się mianowicie „modernizacyą Rzymu", zamianą go na miasto współczesne, i pisze:

„Odkąd mamy towarzystwo podnoszenia ruchu turystycznego, wzrośliśmy wielce w poczucie swego znaczenia. Chcemy nasze miasto w krótkim czasie uwolnić za każdą cenę od mistyczno średniowiecznego szychu, który osłania je szarą pajęczyną; chcemy aż do fundamentów zburzyć stare domy i domki z *quattrocento*, opierające się jeszcze dobroczynnemu oskardowi i zastąpić je wysokimi budynkami, których fasady, balkony i wieże nie pozostaną w tyle za domami Ringstrasse lub Friedrichstrasse. Chcemy Rzym oczyścić i ozdobić blaskiem współczesnej stolicy, aby nasi hyperborejscy bracia nie patrzyli na nas pogardliwie i przyjęli nas do wspólności kulturalnej. *Utinam!* Oby to rychło się stało!"

Podziwiać trzeba kulturalność piszącego te słowa i redakcyi, która z nim się solidaryzuje. Precz z domkami z *quattrocento!* Niech żyje Rzym, stojący na architektonicznych wyżynach Friedrichstrasse. Pogratulować trzeba *N. Fr. Presse* korespondenta, a Rzymowi Towarzystwa, które szerzy taką kulturę.

Temperatura dnia 29 grudnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —2, we Lwowie —1, w Tarnopolu —2, w Czerniowcach —4, w Wiedniu —1, w Salcburgu —4, w Gracu —2, w Pradze 0, w Tryeście +7, w Abbazyi +8, w Raguzie +12, w Budapeszcie +1, w Berlinie 0, w Hamburgu +1, w Monachium —2, w Zurychu 0, w Genewie +3, w Lugano +2, w Anglii +6, w Paryżu +9, w Biarritz +12, w Nizzy +5, w północnych Włoszech +2, we Florencyi +7, w Rzymie +11, w Neapolu +13, w Palermo +13, w Madrycie +4, w Sztokholmie —8, w Petersburgu —20, w Wilnie —12, w Warszawie — 8, w Moskwie —, w Kijowie —4, w Odessie 0, w Serajewie +9, w Belgradzie +7, w Bukareszcie +1, w Sofii —1, w Konstantynopolu +7, w Atenach +12 (Temperatura według Celsiusza).

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych nadesłali państwo Franciszkowie Rozwadowscy z Dołpotowa 10 K. na Przytulisko Brata Alberta, a p. Michał Barski z Tarnopola 3 K. na głodnych w Królestwie.

Zmarli. W Gdyczynie Franciszek Trzciński, właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 75.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 13 R. w poł. — 11 R. w cieniu, — 5 R. na słońcu. Bar. 777. Idzie w górę. Pogoda.

W pracowni malarza.

— Cóż ten obraz właściwie przedstawia?

— Łaskawa pani, malowałem go dwa lata temu i miałbym to dziś jeszcze pamiętać?...

Z dziennika młodej mężatki.

— Jak to się czasy zmieniają!.. Z początku wieczorami wcale lampy nie paliliśmy, następnie jedną, a obecnie dwie.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: Tosca," opera Pucciniego.—We środę „Chopin," opera Oreficego. — We czwartek „Sawantki," kom. w 5 a Molièra. — W piątek „Sprzedana narzeczona" opera Fryd. Smetany. — W sobotę o godz. w pół do 4-tej „Betleem polskie" L. Rydla.

Filharmonia lwowska nam komunikuje: Tilly Koenen, której koncert odbędzie się w Filharmonii lwowskiej dnia 3 stycznia, będzie ozdobą prawdziwie świetnego sezonu, jakim się szczyci w tym roku ta instytucya. Koncert tej śpiewaczki we Wiedniu sprawił formalną sensacyę — oto kilka zdań wyjętych z recenzyi *Nowej Pressy:* „Na podium koncertowej sali stała śpiewaczka tutaj nieznana — a w dodatku z nazwiskiem, które inaczej się pisze, a inaczej wymawia. Pisze się Koenen a wymawia Kuhnen Z początku zajmywała publiczność stanowisko wyczekujące. Lecz kiedy wspaniały, miękki głos altowy młodej damy począł wibrować coraz to potężniej na sali — formalnie zalewając słuchaczów całem morzem cudownych tonów — powstał entuzyazm taki, jakiego u nas nawet nie pamiętają. Dla takiej zdrowej, silnej i serdecznej sztuki znajduje się we Wiedniu zawsze podatny rezonans".

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 stycznia: Amelia de Lagréze, największy fenomen świata. — Gabrielle Paguerette, gwiazda Paryża.— Fata morgana, wizye elektryczne. 10 wspaniałych atrakcyj. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna

Literatura i sztuka.

* **Wydawnictwo dzieł Stanisława Koźmiana** dobiegło do kresu. Kończy je, dopiero co wyszły z druku, ostatni, czwarty z rzędu zeszyt książki: „Podróże i Polityka". Zawiera on barwny obraz o statniego roku dziewiętnastego stulecia, w trzech częściach: „Z Wiednia w ostatnim roku stulecia". — „Powszechna wystawa końca stulecia". — „Z Rzymu pod koniec jubileuszu 1900".

Główne zajęcie obudzi pełen spostrzeżeń i niespodzianek opis Wiednia, jego życia towarzyskiego, umysłowego, artystycznego i wyścigowego. — Obszerny rozdział poświęcony jest dworowi Habsburgów, przy schyłku ubiegłego stulecia. Jest tam znamienny szkic wyższego towarzystwa wiedeńskiego. — Dwa działy: o powszechnej wystawie w Paryżu i o jubileuszu w Rzymie, odtwarzają wielką widownię świata, w chwili zgaśnięcia bogatego żywota wieku dziewiętnastego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 grudnia.

(Z). Obroty ostatniego dnia minionego roku zamknięto na giełdzie w przyjaznem usposobieniu. Wszystkie bowiem giełdy zagraniczne były dobrze dysponowane, z powodu wiadomości z Petersburga, że rewolucyę w Moskwie można uważać za stłumioną, lokalne zaś motywy sprzyjały również tendencyi zwyżkowej, a zwłaszcza niemilknące pogłoski, że w przesileniu węgierskiem spodziewać się można zwrotu na lepsze.

Akcye bankowe podniosły się w kursie ze względu na to, że, jak obliczają w sferach finansowych, bilanse wszystkich instytucyj bankowych wykażą za rok ubiegły znaczną zwyżkę dochodów.

Z walorów przemysłowych podniosły się akcye żelazne, tudzież akcye przedsiębiorstw elektrycznych, natomiast akcye przedsiębiorstw naftowych wykazują dotkliwy spadek. Karpackie akcye spadły o 27 koron, schodnickie o 12. Przypisać to należy po części temu, że wedle ogłoszonych ostatnimi dniami wykazów statystycznych, konsumcya nafty w monarchii zmniejszyła się w ciągu roku ubiegłego, w wyższej jednak mierze tej okoliczności, że p. Jerzy Neumann, który piastował do niedawna urząd jednego z dyrektorów w Towarzystwie karpackiem, obecnie wystąpił z tego Towarzystwa i zbiera konsorcyum, które ma dostarczyć kapitałów na wybudowanie nowej olbrzymiej rafineryi nafty w Budapeszcie. Powstanie tej rafineryi mogłoby doprowadzić do rozbicia kartelu naftowego.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne)

Budapeszt. Jak corocznie, przybyli wczoraj do prezesów klubów politycznych delegaci członków tych klubów z życzeniami. Prezesi wygłosili przemowy o sytuacyi politycznej. Prezydent ministrów bar. Fejervary, odpowiadając na życzenia członków gabinetu i swoich stronników, oświadczył, że musiał usłuchać wezwania Cesarza, gdyż koalicya nie chciała z łona swego utworzyć rządu, przez co nastąpił zastój w załatwieniu najważniejszych spraw państwa. Fejervary wyraził nadzieję, że miłość Cesarza do węgierskiego narodu i wierność Węgrów do Monarchy umożliwią pomyślne załagodzenie sytuacyi.

Hr. Andrassy, odpowiadając na życzenia swych zwolenników, powiedział, że pokojowe załatwienie przesilenia, któreby było honorowem dla węgierskiego narodu, nie umniejszy wcale powagi Cesarza.

Kossuth wywodził, że wkrótce całe Węgry znajdą się w obozie zwolenników unii personalnej. Na przyszłość można oczekiwać tylko dalszego ciągu walki, gdyż próby kompromisu nie doprowadziły do niczego i nie stworzyły wcale podstaw pokoju.

Wiedeń Arcyks. Karol Franciszek Józef, syn arcyks. Ottona, złamał wczoraj na ślizgawce nogę, upadłszy wskutek zderzenia się z drugą osobą.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu rady municypalnej prezydent odczytał list burmistrza miasta Pragi, w którym on z okazyi Nowego Roku wyraża życzenia dla dobra Francyi i podnosi braterskie stosunki, łączące rady miejskie Paryża i Pragi. Prezydent w imieniu rady m. Paryża odpowiedział wyrażeniem szczerych życzeń dla rozwoju Pragi, do których to życzeń przyłączył się też prefekt dep. Sekwany.

Berlin Generał lejtnant Moltke mianowany szefem sztabu generalnego.

Madryt. Prezydent ministrów Vega de Armio podał się do dymisyi z powodu różnicy zdań z ministrem spraw wewnętrznych.

Tuluza Radykalny socyalista Fouder został wybrany deputowanym.

Paryż. W procesie w sprawie agitacyi antymilitarnej wydał wczoraj sąd przysięgłych werdykt, uznający 26 oskarżonych winnymi, przyznając Perceauowi łagodzące okoliczności; Cipriani i panna Niemerska zostali uwolnieni. Skazani zostali: Herve na 4 lata więzienia, Cibot, Vigo i Yvelat każdy na 3 lata, Bousquet na 15 miesięcy, Gotier na rok, dwaj dalsi oskarżeni każdy na 15 miesięcy, dawaj na 6 miesięcy, reszta każdy na rok więzienia. Wszystkich skazanych zasądzono nadto na kary pieniężne po 100 franków. Oskarżeni protestowali przeciw wyrokowi, wygłaszali groźby, a opuszczając salę sądową śpiewali pieśni międzynarowe. Policya zarządziła przed budynkiem sądowym rozległe środki ostrożności. Nie było wypadku.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Dziś przedpołudniem odbyło się 50-te losowanie pożyczki premiowej m. Krakowa. 50.000 kor. wygrał los nr. 8.719; 6.000 kor. wygrał nr. 52.614; po 1.200 kor. wygrały numera 11.151, 51.221, 53.334, 69 999, 73.935.

Ministerstwo kolejowe w odpowiedzi na wystosowane doń przez prezydyum miasta pismo, zawiadomiło, że przywróci stacyi w Krakowie prawo reekspedycyi dla zboża i produktów młynarskich.

Prezydentem rady wyznaniowej izraelickiej w Krakowie wybrany ponownie dr. Adolf Tilles, wiceprezydentami dr. Rafał Landau i Abraham Margulies.

Warszawa. *Kuryer Warszawski* donosi: W osadzie Wyszków (pow. pułtuski, gubernia warszawska) wynikły zarówno wśród ludności, jak i robotników kolejowych, silne zaburzenia. Popodcinano słupy telegraficzne i przerwano druty na kolei nadnarwiańskiej, porozbijano sklepy i budynki rządowe i prywatne w osadzie. Ponieważ w rozruchach uczestniczyli rekruci, uznano dwie przybyłe kompanie wojska za niewystarczające do uśmierzenia rozruchów i zażądano przysłania z Warszawy większej liczby wojska. Ruch na kolei nadnarwiańskiej przerwany.

Moskwa. Porządek ostatecznie przywrócono. Wielu rewolucyonistów zabito lub zraniono, inni poddali się bezwarunkowo.

Ryga. Jenerał-gubernator Sołogub przyjął wczoraj deputacyę duchowieństwa ewangelickiego i ludności ewangielickiej. Wygłosił przytem uspakajającą mowę, w której przyrzekł, że bronić będzie przeciw anarchistom swobód, przyrzeczonych w manifeście z dnia 30-go października.

Warszawa. Praca dziś znowu rozpoczęta. Mimo usiłowań agitatorów skłonność do strejku powszechnego znacznie zmalała. Komunikacya z Petersburgiem i Brześciem odbywa się prawidłowo. Na linii mławskiej kursują pociągi prowadzone przez wojsko. Komunikacya nocna zawieszona z obawy przed wykolejeniami. Próby wykolejenia zdarzyły się koło Sosnowca i koło Częstochowy, ale je udaremniono.

Petersburg. Towarzysz komendanta wileńskiego okręgu wojskowego, jenerał lejtnant Krzywicki został mianowany jen. gubernatorem gubernii wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej, oraz komendantem tegoż okręgu wojskowego.

Zagrzeb Dziś o godz. 5 m. 25 rano dało się tu uczuć silne 5 — 6-sekundowe trzęsienie ziemi, które wyrządziło liczne szkody. Przez chwilę panowała panika, która atoli rychło ustała.

Saloniki. Policya wykryła wczoraj koło Serres w dzielnicy bułgarskiej fabrykę bomb, oraz 350 gotowych i 1200 niewykończonych jeszcze bomb. Nadto znaleziono kapsle napełnione nitrogliceryną, maszynę piekielną i większą liczbę naboi i karabinów Manlichera. Dzielnicę bułgarską obsadzono wojskiem. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Petersburg O sytuacyi w Rydze nie ma nowych wiadomości. W jednym z tutejszych dzienników radykalnych doniesiono o poważnych tam zajściach. Z faktu, że pociągi muszą się zatrzymywać o 8 wiorst przed Rygą, wypada wnosić, że stacya jest zagrożona przez rewolucyonistów.

Dorpat. Jen.-gubernator Sołogub wystosował do ludności odezwę, w której ją wzywa, aby mu podano nazwiska osób, które przywłaszczyły sobie władzę, oraz żąda wydania broni. Gdyby temu ukazowi nie uczyniono zadość, zarządy gminne mają na podstawie przepisów wojennych ludność do tego zmuszać.

Odessa. Do jednej z wielkich kawiarń tutejszych wrzucono wczoraj cztery bomby. Wyrządziły one wielkie spustoszenie. 100 osób zostało zranionych. Jeszcze w innym punkcie miasta znaleziono bomby.

Elizabetgrad. Między stacyami Znamieńka i Trepowka zderzyły się dwa pociągi osobowe; 12 osób zginęło.

Piława (Pillau, twierdza pruska nad zatoką Fryską) Przybył tu okręt „Wołga" z Rygi z 287 osobami, należącemi do szlachty niemieckiej w Kurlandyi, które uciekły z pogromu łotyskiego.

Bachmut (gub. jekaterynosławka). Onegdaj przybyli tu z fabryk okolicznych pociągiem specyalnym rewolucyoniści i otworzyli ogień karabinowy, skierowany do koszar, w których znajdowały się trzy kompanie piechoty i jeden szwadron kawaleryi. Wojsko odpowiedziało ogniem. O godz. 8 rano zawrzała formalna bitwa, która trwała do 4 popołudniu. Około po ludnia zjawiła się sotnia kozaków i poczęła strzelać do powstańców.

Niżny Nowogród. Porządek w wojsku przywrócono. Biuro centralne Związku kolejarzy uchwaliło zakończyć strejk polityczny, ażeby rozpocząć ruch wyborczy.

Robotników odparto. Stacyę kolejową Gorłówka zdobyto napowrót; jest ona obecnie w ręku władz. Przytem poległo 300 robotników. Po stronie wojska zabito 3 żołnierzy, a 7 zraniono. Żołnierze jutro opuszczą Bachmut w celu zdobycia stacyi Debalcewo.

Dziś wypuszczono pierwszy pociąg z Rostowa do Charkowa.

Petersburg. W kołach decydujących uważają jako najważniejszy wynik ostatnich zajść w Moskwie, gdzie obecnie ruch rewolucyjny ostatecznie stłumiono, tę okoliczność, że wojsko pozostało wiernem i stłumiło powstanie z przekonaniem. Zresztą wobec tego, że znaną jest tradycyjna wierność wojsk rosyjskich dla cara, nigdyby nie wierzono w nieposłuszeństwo wojska, gdyby pisma rewolucyjne nie były wydęły do wielkich rozmiarów małych wypadków niedyscypliny i nie starały się rozszerzać trucizny rewolucyjnej wśród wojska. Śledztwo władz wojskowych skonstatowało, że we wszystkich wypadkach niedyscypliny przyczyny buntu były natury ekonomicznej, nie zaś zapatrywania rewolucyjne. Cały szereg zajść w Odessie, Sebastopolu i Kronsztadzie dowodzi, że wojsko jakkolwiek się zbuntowało, przecież pozostało niezachwianie wiernem względem tronu. Teraźniejsze wypadki w Moskwie dowodzą jeszcze, że wojsko nietylko pozostało wiernem. ale ma także siłę i przekonanie do stłumienia buntów.

Przy uśmierzeniu powstania w Moskwie wielu rewolucyonistów zabito lub zraniono, wielu też aresztowano, należy zatem przypuścić, że Moskwa na długi czas będzie uwolniona od organizacyi rewolucyjnej. Organizacya ta jest wprawdzie czynna jeszcze w kilku punktach Rosyi, ale jest to tylko kwestya czasu, gdy również i tam zostanie zniszczona. Rząd zdecydowany jest obok zarządzeń lokalnych prowadzić politykę nie bierną, lecz czynną, przeciw ruchowi rewolucyjnemu. Zdecydowany on jest iść aż do końca. Agitacya rewolucyjna nie może być tolerowana, gdyż wstrzymuje ona reformy, przyrzeczone w manifeście z dnia 30 października.

Zdrowa większość narodu rosyjskiego już umie rozróżnić ruch wolnościowy od anarchii rewolucyjnej i skupi się około rządu. Należy przypuścić, że polityczne sfery w Europie zrozumieją obecną politykę rządu rosyjskiego i energiczne postępowanie, które leży zarówno w interesie ekonomicznym, jakoteż politycznym Rosyi.

Londyn. Na podstawie nowej ustawy imigracyjnej, która z Nowym Rokiem weszła tu w życie, odmówiono wpuszczenia do Anglii 34 wychodźcom, z ogólnej liczby 42, przybyłych z Hamburga. Powodem odmówienia był brak środków utrzymania. Są to emigranci z Rosyi; odwołali się oni do trybunału apelacyjnego, a ten odrzekł, że piętnastu z nich należy pozwolić na pozostanie w Anglii ze względu na nadzwyczajne okoliczności, jakie zachodzą, i na to, że można ich uważać za zbiegów politycznych. Reszta będzie wyprawiona z powrotem do Hamburga.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 2 stycznia. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. K. Sulatycki z Nowosielicy. A. Gosiewski z Przeworska. L. Podlewski z Bajkowiec. J. Czarnowski z Rosyi. M. Nowakowski z Krakowa. Z. Sochacki z Berdyczowa. A. Supiński z Żółkwi. J Golberger z Grzymałowa. J. Łubkowski z Porzecza. J. Myszkowski i E Grzybowska z Warszawy. A. Naleszkiewicz i M. Zaleska z Podola.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 2 stycznia. J. Bisztyga i J. Iwanicki z Podgórza. J. Krzysztofowicz z Artasowa. R. Kwiatkowski z Czernichowa. L. br. Wattmann z Zaleszczyk. J. Andermann z Delatyna. N. Czernecki i S. Kuleszowie z Dublan. N. Mrozowicki i J. Antoński z Odessy. L. Doboszyński z Drohowyża. L. Popiel i B. Babiński ze Lwowa. W. Rubińska z Żurawna. J. Czarnowski z Rosyi. S. Herzig z Przemyśla. M. Asłan z Koziny. O. Soliar z Trembowli. J. Niesiowski z Berlina. Z. Styber z Zagórza. W. Mańkowscy z Kołomyi.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 2 stycznia. Hr. Dela Scala z Bukowiny. E. Kusztelan z Poznania. W. Pieniążek z Łipinki Dr. W. Dobiński z Jaremcza. J. Wolosch z Kijowa. B. Szukiewicz i dr. F. Bujak z Krakowa. E. Raunihar z Żółkwi. R. Kadich z Rosyi. J. Guźkowski z Łańcuta. Dr. St. Czykaluk z Tarnopola. K. Traczewski z Hinowiec. R. W. Seredowski z Kołomyi. Radzca Prokopczyc ze Stanisławowa. P. Bielecki z Przybówki.

Wiedeń 2 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier 18 40—18 50, 19·70—19·80 (spokojnie).— Spirytus 36·40—36·80 (bez zmiany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 2 stycznia.

Marki 117 62, renta majowa 100 85, węgierska renta koronowa 96 00, akcye: austr. zakł. kredyt. 682 25, węg. zakł. kred. 796 00, anglobanku 318.50, union banku 563 00, bankvereinu 569.50, länderbanku 439 00, kolei państw. 671·75, lombardy 123 50, akcye kolei Elbethal 450·50, fabryki broni 000 00, tytoniowe 000 00 alpiny 529 00, Rima Muranyi 525 00, prag. Tow. żel. 2595·00, losy tureckie 146.00, ruble 254 75. Usposobienie: silne.

Lwów 2 stycznia. (Z Izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jassk. po 400 kor. 580.— do 586 —. Banku hipotecznego po 200 złr 552 0 do 562 00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.— Tow budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 80 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260 —

Listy zastawne za 100 K. Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111 50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100 60 do 101·30, 4 proc. los w 60 lat 98 50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół pr. los w 51 lat 100.75 do 101.45 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99 70 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99 00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·00 do 00 00 4 proc. los w 56 lat 98 80 do 99 50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. prop nacyjnego 4 proc. 99.60— los 30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do .—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 000 00—101.50. Komun. Banku kraj. (4-j em.) 98.80 do 101.20 Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koren 98.70 do 100.20. Pożyczki kraj z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 93.00 99.70 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97 80 do 98 0 4½% po 200 koron 100.50 do 101.20.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10 02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 6.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*
Z Tuchli 8·45 (od 15/6 do 30/9)
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00* 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min 59 rano.

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Skąd powracasz? Co to wszystko znaczy? — zawołał p. Muret gniewnie.

Uklękła przy nim i wziąwszy jego ręce, przyłożyła do nich rozpalone czoło.

— Drogi ojcze, daruj mi — szepnęła. — Byłam tak nieszczęśliwą!... Próbowałam coś przedsięwziąć w interesie Stefana i moim... lecz mi się to nie udało... Jestem srogo ukarana...

Opowiedziała mu o swojej wizycie u pani de Foray i o prośbach daremnych.

P. Muret słuchał, oburzony, dotknięty w swej dumie i miłości rodzicielskiej.

— Ta kobieta jest potworem cnoty — zawołał, gdy Eleonora skończyła swoje opowiadanie — lecz istotną winowajczynią, nie ona. Musisz zapomnieć o Stefanie, moja córko.

— To niepodobna, ojcze... Będę czekała.

XII.

W połowie lata Eleonora zamieszkała przy matce, w Wersalu. Tu życie jej było jeszcze smutniejsze. W Paryżu mogła przynajmniej widywać Stefana: codziennie przechodził pod jej oknami i chociaż nie umówili się z góry co do godziny, jednak Eleonora przeczuwała, kiedy czekał na jej ukazanie się.

Podnosiła firankę, uśmiechała się do niego, to im wystarczało obojgu na dzień cały.

W Wersalu pozbawiona była tej niewinnej przyjemności. Pani de Foray odnajęła swój stary dom podmiejski i pozostawała w Paryżu, wybierając się w jesieni do Szwajcaryi wraz z synem.

Eleonora, według obietnicy, uzyskała od ojca pozwolenie pisywania do Stefana i otrzymywania od niego listu raz na miesiąc; było to niewiele, lecz życie ich całe i szczęścieześrodkowywało się w tym liście.

Od czasu wyjazdu z klasztoru Eleonora utrzymywała korespondencyę z Beatryczą de la Motte-Servin, która znajdowała rozkosz w wylewaniu wrzących swych uczuć na papier, przeplatając zwierzenia o miłości ziemskiej wynurzeniami żądzy ofiary, poświęcenia się Bogu.

Nagle listy jej ustały; to kilkomiesięczne milczenie zaczynało już niepokoić Eleonorę, gdy wreszcie otrzymała list, niemniej egzaltowany od poprzednich, lecz w którym egzaltacya zwracała się w inną zupełnie stronę.

Beatrycza z pewnem zakłopotaniem donosiła swej przyjaciółce o rychłem swem małżeństwie z jakimś oficerem marynarki, wdowcem i ojcem czworga dzieci.

Wytłómaczono jej, jak powiadała, iż poświęcenie sił i życia całego tym sierotom będzie milszą Bogu i pożyteczniejszą ofiarą, niżli zamurowanie się na wieki w klasztorze.

„Jestem już zdecydowana, droga Eleonoro — pisała. Widziałam kilkakrotnie p. Le Hérissel w rozmównicy. Podobam mu się, robi na mnie wrażenie człowieka zacnego, całem sercem kocham już jego dzieci i zdaje mi się, że będziemy ze sobą szczęśliwi. Nie uwierzysz, jaki mam teraz spokój ducha i zadowolenie wewnętrzne... Widzę, żem wreszcie znalazła właściwą dla siebie drogę... Bóg mnie oświecił, przeprowadził mnie przez ciernistą ścieżkę i zawiódł do wrót szczęścia, które przekroczę za kilka tygodni... Czy nie mogłabyś przybyć?“...

Eleonora z wielką radością wyczytała to zaproszenie. Łatwo jej przyszło skłonić matkę, aby jej pozwoliła przepędzić kilka tygodni w Saint-Wulfranc.

Wrzesień dobiegał już do końca, skały Finisteru owinięte były jakby w mgłę przezroczystą, słońce kładło na nich ostatnie swe, pożegnalne pocałunki, w ich promieniu ocean migotał, jak łuska olbrzymiego, złocistego zwierza.

„Błogosławiony spokoju!“ — myślała Eleonora, patrząc na jasne niebo i wdychając ożywcze tchnienie morza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.